

## Ławeczka Józefa Barana (9)

(Przemysłnik z przełomu wieków)

Fragmenty wybrane przez autora z tomu  
dzienników „Stan miłosny przerywany”; PIW 2021



Fot. Roman Mazurkiewicz

### 21 marca

Czytam fragmentami fascynującą opowieść profesor (biofizyk) Barbary Czochralskiej o znajomości ze Stachurą. Po cichu myślę, że jest to opowieść o platonicznej miłości jej życia – choć może nawet nie do końca uświadomionej, o tym, jak umysł naukowy został uwiedziony przez poetycki. Podkreślam, co ciekawsze fragmenty, np. ten: „Nie przyszłość, której nie ma, I nie przeszłość, której nie ma, Ale przesuwaną się jak mały płomień wzdłuż linii lontu terazniejszość”.

Albo:

Wyjęte z felietonu Stachury zdanko na temat myślenia i poznania poetyckiego: „Wyjaśnieniem wentylacji jest określenie, że w każdym przewodzie wentylacyjnym siedzi troll i dmucha”.

Czochralska porównuje to z myśleniem z naukowym, cytując Johna L. Casti: „Istotą metody naukowego rozwiązywania problemów jest możliwość ujęcia jej w postaci reguł postępowania, na podobieństwo programu komputerowego. Po prostu wprowadźmy dane początkowe problemu do zbioru reguł, kręcimy korbką dedukcji logicznej i czekamy na ukazanie się odpowiedzi”.

Czochralska dodaje od siebie: „W pewnym sensie bliższe jest nam „dmuchanie trolli” niż „korbka dedukcji logicznej”. Metoda naukowa oparta jest na doświadczeniu, doprowadza nas tylko do budowania modeli, które stają się instrukcjami działania, lecz nie odpowiadają na pytania dotyczące egzystencji człowieka”.

W innym miejscu Barbara Czochralska formułuje kapitalną metaforę: „Nauka była okiem tajemnym patrzącym na ludzkość i

człowieka z zewnątrz, spoza planety, a właściwie spoza Wszechświata (to chyba przesada – J.B.). Jej celem była wieczność. Dla nauki życie pojedynczego człowieka nie miało znaczenia. Nauka wykorzystywała z całą bezwzględnością swoich tajemniczych praw – których źródła sama nie rozumie – umysły i ciała milionów, miliardów, a może bilionów statystycznych ludzi, wpatrując z wielką przenikliwością jednym magicznym, laserowym Okiem, powstałym z wszystkich ludzkich spojrzeń – w Punkt, od którego zaczęło się życie (...) Punkt, w którym zamykało się wszystko. W fizyce była to teoria Wszystkiego, czyli teoria ostateczna, która chciała zamknąć całą wiedzę w jednej teorii, w jednym równaniu, może w jednym zdaniu: „Niech się stanie światło!”.

A czym jest według niej poezja? „Jej zadaniem, jak powiedział Edward Stachura jest: UMIEŚCIĆ SIĘ W TREŚCI (czyli w tym „rozżarzonym małym płomyku terazniejszości” – przyp. J.B.), a potem się w niej utrzymać. Tej poezji, która jest rzucaniem rzeczy małego codziennego życia na tło wieczności. Tej poezji, która chce wyznaczyć i utrwalić nasze miejsce w nieskończoności, żeby zajrzeć w przepaść oddzielającą istnienie od nieistnienia. Tej wreszcie, która widzi ziemię obrósnętą warstwą życia biologicznego i rzuconą w przestrzeń międzygwiazdne”. „Poezja utrwała to, co istnieje. Przez dotknięcie. Żeby to zachować. Nauka analizuje terazniejszość, żeby ją zmienić”.

Pani Barbara jest niezwykłym mistyczno-naukowym umysłem popadającym niekiedy w egzaltację, gdy pisze o poecie Stachurze. Ale książkę czyta się z dużym napięciem i zacięciem. Napisana fragmentami bardzo pięknie. Prawdę mówiąc, interesują mnie w tej książce bardziej myśli pani Czochralskiej – profesor biochemii – niż myśli poety Steda, którego, żeby nie było wątpliwości bardzo cennie, ale mam go już trochę dość.

### 22 marca

Barbara Czochralska o Ameryce:

„Czy Stachura znajdzie tu poezję? W tym kraju automatów, mechanizmów, praktycznego myślenia i rozsądnych ludzi. W tym kraju, gdzie dzieci rodzą się od razu kółkami mechanizmów. Gdzie wszyscy muszą działać, rozumować na tych samych obwodach elektronicznych. Spotykam tu Polaków do połowy jeszcze żywych, w połowie zamienionych w automaty o twardych mózgach”.

Gdzie indziej pisze o zautomatyzowanym życiu: „tu wszyscy są chłodni”...

### 2015

### 27 marca

Maszyny perfekcyjne, ale człowiek zawodzi. Przez błąd serca jednego człowieka (zawód miłosny) ginie sto pięćdziesiąt osób. Pilot w depresji popełnia samobójstwo, ale żeby było ono „dotkliwsze” (może dla jego dziew-

czyni), decyduje się zginąć razem z całą załogą i pasażerami samolotu odbywającego lot 9525. Wstrząsająca historia, z której można też odczytać przesłanie ogólniejsze – cywilizacja może być i jest coraz bardziej perfekcyjna, ale co z tego, skoro człowiek jest zawodny. Wyobraźmy sobie wariata-polityka, który postanawia popełnić samobójstwo z siedmioma miliardami na pokładzie samolotu Ziemia. Przecież to możliwe, wystarczy nacisnąć parę guzików...

Inna myśl: Na skutek kurczenia się duszy, od-człowieczania człowieka i jego egoizmu – obsługa samolotu Cywilizacja też może pozostawiać wiele do życzenia. Postęp cywilizacyjny powinien iść w parze z postępem duchowym. Tylko zachowanie równowagi pomiędzy jednym a drugim może dać dobre efekty i nie doprowadzić do katastrofy.

### Dwie modlitwy

W Busku u Zosi, gdzie kępkami kwitną zawilce i fiołki, i gdzie Wojtek Belon (w rzeźbie) odpoczywa z gitarą przed domem kultury, a po drugiej stronie szosy Leszek Biały (brat Władysława Łokietka), który żył dłużej niż Wojtek, bo aż 49 lat, choć tego się białą, stoi cały czas na baczność.

Cieszę się, że Zosia ma ładne mieszkanie i może spokojnie odpoczywać jeszcze tydzień po trudach pożycia w Krakowie z mężem poetą, który jest cholerykiem, po mamie Stefani zresztą. Mongołka-irydolog przed domem wczasowym „Margoni” wypatrzyła w moim oku nerwicę, dyskopatię, niedyspozycję żołądkowe i jelitowe plus skłonność do tworzenia się kamieni w nerce. Przepisała mi i sprzedała kuleczki brązowe i ciemne na bezsenność, nerwicę i żołądek. Małe kłótnie, ale to u nas normalne, spacer. Busko piękne, ławki zachęcają do wspólnego obsiadania ich i nawet samotny pensjonariusz może się tu czuć jak w rodzinie. Dwa kościoły z modlącymi się. Kościółek z emerytami, którzy nieraz o kulach i na wózkach przystępują do komunii w nadziei, że kiedyś czas się odwróci i popłynie do źródła, a oni powstaną z martwych jako młodzi, zdrowi, piękni... Oczywiście na drugim świecie. Naprzeciw inny kościółek – restauracja z tancerzami szalejącymi wieczorem na parkiecie. Też się modlą, ekstazyjnie dziękują za dar istnienia. Dwie modlitwy. Oczywiście w restauracji występują młodzi reprezentanci ludzkości, którzy jeszcze w śmierć nie wierzą. Wieczorem parkiet zapełniony, stoliki zapełnione.

### Dwie myśli

Pierwsza, że tradycja ma za sobą doświadczenia wielu wieków i pokoleń. Współczesność jest chwilką, której się wydaje, że nikt przed nią i nikt po niej nie będzie istniał.

Druga: Trzeba uwierzyć, że życie ma pułki miejsca, których nie należy niczym zapełniać (przecinkami, pauzami, wykrzyknikami, myślnikami).

cdn.